WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 11 Listopad 1949

POZNAŃ Rok V

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 11 i 12 z ub. roku i 6 do 10 b. r. są wyczerpane!

TREŚĆ:

Strona

Ks. Prof. Dr Fr. Dziasek. Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego 345
Ks. Prof. Dr F. Kłonіecki. Czy słusznie dokonano nowego przekładu Psałterza z języka hebrajskiego? 350
Ks. Prof. Dr H. Bednorz. Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego 354
Kazuistyka duszpasterska. Absolutio a censura 357
Pro memoria 357
Ze świata 358
Notatki bibliograficzne 360
Szkice kazań niedz. i świątecznych: od XXIV niedz. po Świątkach do IV niedz. adwentu 361

Cena numeru niniejszego wynosi **100** zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"
Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz, pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

2259 **Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K-361**

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 11 Listopad 1949 Rok V

Ks. Franciszek Dziasek

Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego

A. Wstęp.

Serce chrześcijaństwa.

Ponad wszelką miarę ludzką wielkie jest dzieło chrześcijańskie w świecie. I zjawisko to jawi się takim, nawet tym, co zdala stoją od jego wpływu. Ale gdyby zapytać, co w tym zjawisku Chrystusowym jest nadzwyczajnego i zasadniczego, nie zawsze otrzymalibyśmy jednozgodną, a rzadziej jeszcze poprawną odpowiedź.

Niektórych zachwycać może będzie wzniosła moralność, którą wbrew ludzkim przewidywaniom wprowadziła w życie nauka chrześcijańska.

Inni podziwiać może będą zwarty a tak zdecydowany system doktrynalny, który rozświetla wszystkie najbardziej podstawowe a tak zawikłane problemy życia ludzkiego i to w sposób wyraźny, ostateczny i jedyny.

Są to bez wątpienia walory olbrzymie, które w całokształtcie oceny chrześcijaństwa wysokie posiadają znaczenie, nie mniej jednak nie stanowią jego najbardziej wewnętrznego i istotnego rdzenia.

I gdybyśmy to pytanie stawili również przed wyznawcami Chrystusowymi, nie zawsze może otrzymalibyśmy odpowiedź zadawalającą. Ważniejszą coprawda rzeczą jest *żyć* po chrześcijańsku niż umieć o nim rozprawiać, to jednak również zasadniczą i pierwszorzędną rzeczą jest wiedzieć na czym to życie polega. Istotnie też, życie właśnie, życie nowe a tajemnicze jest najgłębszą i najważniejszą

treścią całego dzieła Chrystusowego. Nazwijmy je od razu i ukażmy wyraźnie, bowiem konkretyzuje się ono w *łasce uświęcającej*.

Łaska uświęcająca jest ożywczym tchnieniem przebiegającym wszystkie wiązania Ciała Mistycznego. Ona jakby arteria żywej krwi stanowi o życiowym powiązaniu cząstek z głową Mistyczną — Chrystusem. Tym krótkim terminem scholastycznym określamy nadzwyczaj bogatą rzeczywistość. Analiza tej rzeczywistości ujawni nam coraz to nowe elementy i nawarstwienia, które nie powinny w świadomości naszej zatracić swych ciekawych konturów.

Jak wielkie miejsce zajmuje łaska uświęcająca w Chrystusowym dziele widać już choćby z faktu ścisłego powiązania łaski uświęcającej z tym, co oznaczamy jako nadprzyrodzone. Chcieć usunąć nadprzyrodzoność z religii Chrystusowej, to to samo, co podciąć ją w samym korzeniu, zniszczyć i ogołocić z najistotniejszej treści. A przecież łaska uświęcająca to najbardziej nadprzyrodzona rzecz z jaką styka się człowiek na ziemi. Ona skupia w sobie wszystkie zasadnicze elementy nadprzyrodzoności, grupując w koło siebie w mniejszym lub dalszym oddaleniu wszystkie inne czynniki nadnaturalne. To też mówiąc o nadprzyrodzoności, zasadniczo mamy na myśli łaskę uświęcającą. Ją też nazywamy wprost *nadnaturą*.

Aby ujawniła się naszemu rozumieniu głęboka treść jaka zamknięta jest w tym powiedzeniu: nadnatura, trzeba uzyskać odpowiedni punkt obserwacyjny, z którego byśmy uchwycić mogli właściwe i prawdziwe ustosunkowanie się nadnatury do natury.

B. Temat.

ŁASKA UŚWIĘCAJĄCA PROGIEM ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

I. Spojrzenie na łaskę uświęcającą samą w sobie.

1. Dar nadnaturalny.

Wychodzimy z tego co jest naturalne. Każdy byt stworzony posiada swoją, sobie właściwą naturę, która mieści w sobie wszystkie istotne czynniki danego jestestwa. Wśród tych jestestw stworzonych istnieje oczywiście pewne zróżniczkowanie co do ich wewnętrznej doskonałości, to też można je uszeregować właśnie pod tym względem tak, by stanowiły pewną skalę przebiegającą od najniższych do najwyższych stworzeń. Jest rzeczą zrozumiałą, że właściwości bytów wyżej stojących nie przynależą wcale albo przynajmniej nie w równym stopniu, bytom niżej umieszczonym. Każdy przecież widzi, jak bardzo przewyższa materię anorganiczną świat roślinny; nikt też nie powie, że organizacja życia zwierzęcego jest tego samego stopnia co życie

roślinne. Ponad tym wszystkim zaś góruje sfera spraw człowiekowi właściwych. I gdybyśmy dokończyć chcieli wymienianie głównych stopni tej skali, umieścilibyśmy na drugim jej krańcu jestestwa anielskie.

Mając przed oczyma tę ogólnikową hierarchizację stworzeń powiedzieć musimy, że każda następna grupa wykazuje pewne właściwości i przymioty, których nie posiadała grupa poprzednia. A więc to co właściwe jest i naturalne jednej grupie, może być nieosiągalne dla niższej grupy. Czucie, które jest charakterystyczne dla świata zwierzęcego, nieznane jest w świecie anorganicznym czy nawet roślinnym, i dlatego jest dlań w pewnym sensie nadnaturalne. Pewne przymioty natury anielskiej, choćby sposób nieskrępowany poruszania się, są dla człowieka nadnaturalne, bo przekraczają jego zdolności i wymogi przyrodzone.

Czy teraz łaska uświęcająca tak człowiekowi jest nadnaturalna jak są mu nadnaturalne pewne przymioty natury anielskiej? Musimy powiedzieć, że o wiele bardziej i zdecydowaniej, gdyż i wobec istot anielskich jest ona czymś wysokim i przekraczającym ich wrodzone zdolności. Co więcej, łaska uświęcająca jest darem tak wspaniałym i tak nadzwyczajnym, że nie tylko przewyższa siły i zdolności naturalne bytów już istniejących, ale przewyższa ona siły i wymogi istot jakichkolwiek, które mogłyby być powołane do istnienia. Mógłby Bóg stworzyć jestestwa jeszcze doskonalsze niż są najwyższe hierarchie anielskie, ale i dla nich łaska uświęcająca będzie czymś nadzwyczajnym, nadnaturalnym. W porównaniu z wszelkim stworzeniem, istniejącym czy możliwym, łaska będzie czymś wyższym i dokonalszym. Owszem, Pan Bóg nie może stworzyć takiego jestestwa, choćby było nie wiem jak doskonałe i ubogacone, dla któregoby łaska uświęcająca była czymś naturalnym. Nie ma takiej natury, ani być nie może, w której skład jako element konstytucyjny wchodziłaby łaska uświęcająca. Wobec każdego bytu stworzonego łaska uświęcająca jest nienależącym się dodatkiem i darem absolutnie darmo danym. Żadne stworzenie, nawet najdoskonalsze, nie posiada choćby najmniejszego prawa w odniesieniu do łaski uświęcającej. Nie istnieje żaden tytuł ugruntowany w samym akcie stworzenia, któryby domagał się współistnienia łaski uświęcającej.

To jest pierwszy punkt, który w sposób zasadniczy charakteryzuje istotę łaski uświęcającej. Łaska uświęcająca, gdziebykolwiek była, zawsze znajdować się tam będzie w charakterze daru z ręki szczodrobliwego Boga. Należy ona do wyłącznej dziedziny Boga samego. Co zaś z natury Bogu tylko przynależy, nie może w taki sposób (t. j. z natury) należeć do żadnego innego jestestwa, gdyż w przeciwnym wypadku nie byłoby to już wyłączną sferą Bożą. Tymczasem łaska uświę-

cająca należy tak do zakresu wyłącznie Bożego, że tylko Bóg jest jej właścicielem z racji swojego bóstwa. I jak Bóg bóstwa wyzbyć się nie może, tak też nie może nie uznać za swoją absolutną i naturalną własność łaski uświęcającej. Czyli innymi słowy, łaska uświęcająca nigdy nie może stracić swojego charakteru Bożego, zawsze przewyższać będzie w sposób niewypowiedziany wszystkie, choćby najwyższe stopnie stworzenia. Wewnętrzna doskonałość i godność łaski uświęcającej jest tego rodzaju, że nawet wszechmocą Bożą nie może być wepchnięta w naturalne ramy jakiegoś stworzenia. To też nigdy nie zdołamy w wystarczający sposób podkreślać wyjątkowe miejsce łaski uświęcającej, bo zawsze będzie ona wykraczać poza granice stworzoności.

Wprawdzie wszystkie przymioty i cechy stworzeń są darem Bożym, bo są Jego wolnym dziełem, jednak jeśli Bóg w sposób dobrowolny zadecydował stworzyć naturę człowieka, nie mógł jej stworzyć bez rozumu czyli woli. Do całości natury ludzkiej należy i rozum i wolna wola. Jeśli ma powstać konkretna natura człowiecza (to zależy od wolnej decyzji Boga), musi zawierać wszystkie istotne elementy, które wchodzą w skład tej natury. Tymczasem nie ma takiej natury, ani być nie może, w której skład jako czynnik konstytucyjny miałaby wchodzić łaska uświęcająca. Nie ma takiego stworzenia, ani być nie może, któreby o sobie mogło powiedzieć: łaska uświęcająca należy do mojej natury, należy do mojej istoty.

Łaska uświęcająca przekracza więc wszelkie szranki bytu stworzonego. Jest bowiem bezpośrednim wybłyskiem samego Boga. Jak światło słoneczne jest wylewem jasności słońca, tak łaska uświęcająca wybiegająca z głębokości Bożych, nierozerwalnie z Bogiem jest zespolona. Jak żaden przedmiot ziemski choć kąpie się w jasności słonecznej, nie może jej ze siebie wydać, tak i łaskę uświęcającą stworzenie jest w stanie przyjąć, ale wytworzyć jej i z własnej natury wykrzesać nie potrafi przenigdy. Jeśli więc staje się udziałem stworzenia jakiegoś to zawsze jako łaskawy wypływ Bożej dobroci, która dobra swoje własne chce i na innych wylać.

Takim to darem wysokim i doskonałym jest łaska uświęcająca. Z miłosierdzia Bożego stała się własnością człowieka. Człowiek według praw Bożego planu posiadać ma łaskę uświęcającą, nie inaczej jednak jak tylko jako dar i objaw zmiłowania Boga samego. Już z tego widać, jak dalekie i niebosiężne perspektywy roztaczają się przed takim człowiekiem, u którego w duszy mieszka łaska uświęcająca. W osobie takiego człowieka następuje zespolenie dwóch krańcowości: stworzenia z Bogiem. Zostaje rzucony pomost ponad przepaścią nie do przebycia, jaka dzieli stworzenie i stwórcę. Pomost ten rzuca sam Bóg,

gdyż On jeden jest w możności przekroczyć tę przepaść; człowiek zaś chwyta, przyjmuje i korzysta z udzielonej sobie pomocy. Nie potrzeba wcale bujnej wyobraźni, by spostrzec w jak zależnej pozycji znajduje się człowiek. Bóg sam strzeże bramy niedostępnej szczęśliwości i wprowadza człowieka na pomost, który doń wiedzie. Aż dziw, że człowiek w tym względzie może mieć swoje pretensje. Jąk się to dzieje, że człowiek ma swoje własne zdanie i swoje własne plany? Przede wszystkim stajemy tutaj wobec problemu nieoczywistości. Świat nadprzyrodzony, świat łaski uświęcającej jest dla nas nieoczywisty. Nie jest dostępny naszemu bezpośredniemu doświadczeniu czy poznaniu. Przecież nie tylko, że nie mieści się w ramach świata fizycznego, ale daleko wykracza poza obramowania chociażby najśmielszych spekulacji naturalnych. Jeśli wiele prawd z dziedziny przyrodzonej tak trudnych jest do zdobycia i zrozumienia, to cóż dopiero powiedzieć o sprawach przekraczających naturalne możliwości poznawcze człowieka.

Tak więc całe zagadnienie łaski uświęcającej jest poznawalne tylko na drodze wiary. Łaska uświęcająca, jej wartość, znaczenie i godność jest przedmiotem naszej wiary. Te wiadomości o łasce uświęcającej przyjmujemy dla poręki Chrystusowej. Jeśli słowo Chrystusowe nie miałoby całej i pełnej wagi, wówczas ustaje nie tylko wszelkie dociekanie teologiczne, ale wszelka postawa chrześcijańska. Takie spojrzenie jest dalekie od nas, bo wiemy, że ziemia może przeminąć, może przeminąć i firmament niebieski, ale słowa Chrystusowe nie przeminą. (Mat. 24, 35).

Tym czystszym więc i tym głębszym roztrząsaniom poddawać trzeba słowa Jezusowe o nadprzyrodzonych sprawach, by wyraziściej i namacalniej stanęła ich prawda przed oczyma duszy naszej.

Prawda o łasce uświęcającej jest prawdą powszednią życia chrześcijańskiego, ale by stała się życiowo płodną i dynamiczną musi się stać przedmiotem żywszego zainteresowania. Wszak na jej płaszczyźnie dokonuje się podział świata chrześcijańskiego i pogańskiego, na jej płaszczyźnie rozgrywa się największy i wieczysty dramat podziału na zbawionych i potępionych. I chociaż łaska uświęcająca jest darem Bożym tak wysokim i tak od natury oddalonym, to jednak z miłościwego zrządzenia Bożego staje się pierwszym i zasadniczym, najważniejszym i koniecznym szczeblem życia chrześcijańskiego. Słusznie nazwana jest progiem tegoż życia, bo jest tym pierwszym co przekroczyć trzeba i zdobyć, by znaleźć się w sferze Chrystusowej zbawienia. Na nic wzniosłe prawdy Chrystusowe i cała dogmatyka, na nic święte prawa Chrystusowe i cała moralna, jeśliby łaska uświęcająca miała znaleźć się poza ich zasięgiem.

Ks. Prof. Dr F. Kłoniecki — Poznań.

Czy słusznie dokonano nowego przekładu Psałterza z języka hebrajskiego?

1. Wydanie przez Papieski Instytut Biblijny w r. 1944 nowego przekładu Psałterza nie wywołało zdziwienia. W czasopismach teologicznych przedwojennych poruszano sprawę tę od wielu lat. Wśród wypowiedzi nie brakowało też licznych głosów kapłańskich. Zbyt głęboko wnika Psałterz w życie Kościoła, by kwestia ta nie miała interesować zarówno uczonych, jak i laików. Psałterz jest przecie urzędowym modlitewnikiem kapłanów, zakonników, zakonnic. Z Psałterza korzystają coraz częściej i z coraz większym pożytkiem także świeccy. Nieocenione jest też jego znaczenie dla homiletyki i ascetyki.

W dyskusjach wysuwano niedociągnięcia Psałterza Wulgaty i wynikające stąd trudności przy odmawianiu brewiarza i przy korzystaniu z niego jako źródła natchnionego słowa Bożego. Wskazywano na wielką ilość niezrozumiałych zwrotów, na niejasność sensu wielu miejsc Psałterza. Bibliści udowadniali wyraźne zniekształcenie myśli Bożej w kilkudziesięciu psalmach. Okoliczność ta powodowała niekiedy błędne formułowanie argumentacji i niepotrzebne polemiki pomiędzy egzegetami a homiletami. Znany wybitny biblista G. Ricciotti zebrał 27 miejsc, w których sens Psałterza Wulgaty niezaprzeczenie odbiega od sensu oryginału hebrajskiego i omówił je w książce pod znamiennym tytułem: „Bibbia e non Bibbia" (Biblia i nie Biblia), Brescja 1943.

Powszechnie domagano się usunięcia tych niedociągnięć i do przystosowania tekstu Psałterza do wymogów nowoczesnej biblistyki. Łącznie z tymi żądaniami zwracano uwagę na wielkie korzyści, jakie wynikną dla Kościoła całego, dla dobra dusz, gdy Psałterz zawierać będzie właściwą myśl, którą Duch św. przez hagiografa weń tchnął. Poszczególne psalmy były bowiem już w samym założeniu pomyślane jako pieśni liturgiczne i jako takie zostały przez Ducha św. natchnione. Natchnionymi pieniami Psałterza pouczył sam Duch św., w jaki sposób Bogu najwyższemu należy oddawać wieloraką cześć.

2. Wyrażonym życzeniom można było zadośćuczynić dwojako: albo przez przeprowadzenie dokładnej poprawki będącego w użyciu Psałterza, albo też przez przygotowanie nowego, samodzielnego przekładu z tekstu hebrajskiego.

a) Pierwsze koncepcja miała wielu zwolenników, podkreślających wielkie znaczenie tłumaczenia św. Hieronima dla Kościoła. Począwszy

od w. V. Wulgata przeniknęła do ksiąg pisarzy kościelnych, opanowała liturgię. Na soborze w Trydencie została nawet uznana za urzędowy tekst Kościoła. Nakazano posługiwanie się nią w publicznym nauczaniu. Są to bez wątpienia racje ważne, jednak nie zasadnicze, ani nie decydujące.

Jak każde tłumaczenie, tak i przekład Psałterza musi odpowiadać dwom postulatom, na które wszyscy się godzą. Przekład musi wiernie i dokładnie oddawać oryginał i musi stanowić dzieło jednolite. Dwom tym dezyderatom z trudem sprostałaby ewentualna poprawka Psałterza Wulgaty. Wyjaśni to geneza Psałterza św. Hieronima.

Kościół posiadał już w czasach przed św. Hieronimem łaciński przekład Psałterza. Dokonano go na przełomie w. II. i III. w oparciu o greckie tłumaczenie, tzw. Septuagintę. Okoliczność ta zaciążyła poważnie na przekładzie łacińskim. Septuaginta nie jest bowiem tłumaczeniem idealnym. Twórcy jej całą troskę swą włożyli w niewolnicze oddanie poszczególnych słów, bardzo często pozostawiając sens niejasny. Nie znali też dobrze składni semickiej: źle tłumaczyli czasy hebrajskie. Nie zdołali też stwierdzić znaczenia wielu słów, zwłaszcza starohebrajskich, poetyckich (nazw instrumentów muzycznych). Wszystkie te braki przeszły do tłumaczenia starołacińskiego. Ponieważ zaś tłumacze łacińscy nie opanowali dokładnie języka greckiego, ani też łacińskiego literackiego, popełnili poza tym cały szereg rażących błędów.

Usunięcie ich zlecił papież Damazy św. Hieronimowi. Była to praca bardzo trudna i niewdzięczna. Wprowadzenie innowacyj w już używanym tekście napotykało na przeszkody. Wielki Doktor biblijny musiał z konieczności ograniczyć się do jedynie powierzchownej poprawki. Powstałe w ten sposób „Psalterium Romanum" (384) przyjęło się tylko w niektórych kościołach Italii, w bazylice św. Piotra, w kaplicy Dożów w Wenecji.

Praca ta nie zadowoliła św. Hieronima. W latach 389—392 dokonuje w Betlejemie nowej, gruntowniejszej, niż poprzednia, poprawki Psałterza łacińskiego, znowu jednak na podstawie LXX. Tak poprawiony Psałterz otrzymał nazwę „Psalterium Gallicanum" i po pewnym czasie, głównie pod naciskiem Papieży, dostał się do Wulgaty i do brewiarza. Zbytni konserwatyzm, przyzwyczajenie do używanego w liturgii tekstu, protesty wysuwane przeciwko wprowadzonym poprawkom nie dozwoliły wielkiemu Doktorowi wykonać pracy w sposób, na jaki było go stać. Ubolewając nad niedoskonałościami Psałterza Galikańskiego taką daje radę: „Jest rzeczą jasną, że tak należy psalmy odmawiać, jak je przełożyliśmy; wiedzieć jednak przy tym

trzeba, jaka myśl mieści się w tekście hebrajskim. Wskutek dawnego bowiem używania po kościołach przyjęło się tłumaczenie Septuaginty, wykształceni, znając jednak Pismo św. winni dochodzić, jaki jest jego sens." (List 106).

Czy w tym stanie rzeczy byłaby wskazana dalsza poprawka tłumaczenia łacińskiego Psałterza? Czy w wypadku przeprowadzenia gruntownej rewizji i dostosowania Psałterza do współczesnych wymagań nauk biblijnych, możnaby dziełu nadać niezbędną jednolitość? Przecież od tekstu Wulgaty należałoby odejść przynajmniej w 27 wypadkach, a w wielu innych dokonać poważniejszych zmian. Profesorowie Instytutu Biblijnego całkiem słusznie uznali tę przeróbkę przeróbki i przeprowadzenie tym sposobem trzeciej już operacji na tym samym tekście łacińskim za przedsięwzięcie niefortunne i nie rokujące pomyślnych wyników (Prolog do Liber Psalmorum — Roma 2 1945 str. XVIII.).

b) Zdecydowawszy się na samodzielne tłumaczenie Profesorowie Papieskiego Instytutu Biblijnego postanowili oprzeć je na tekście pierwotnym, a więc hebrajskim. W dotychczasowej praktyce Kościoła jest to coprawda wyłom, zgodny wszakże z wypowiedziami ostatnich Papieży. Poszukiwania prowadzone, zwłaszcza na Wschodzie, oddały do rąk biblistów wielkie ilości starych manuskryptów, zawierających tekst Pisma św. Doskonalona nieustannie krytyka tekstu zdolna jest przy pomocy żmudnych porównań odpisów, dawnych tłumaczeń i cytatów Ojców Kościoła zrekonstruować prawdopodobne brzmienie pierwotne ksiąg świętych. Choć nie dochodzi się do samych autografów, bo te zginęły, mimoto zbliża się do nich ogromnie. Krytyka tekstu tym sposobem potrafi z wielkim prawdopodobieństwem ustalić tekst, jakim posługiwano się w czasach bardzo bliskich hagiografowi. Jest to sukces niesłychanie cenny. Natchniony bowiem jest w pierwszym rzędzie tekst, jaki wyszedł z rąk hagiografa i jakim posługiwała się od samych początków tradycja żydowska i chrześcijańska. Przekłady zaś o tyle są natchnione, o ile wiernie oddają tekst pierwotny.

Większość uczonych przyjęła ten krok nowych Tłumaczy Psałterza z wielkim entuzjazmem, ciesząc się, że wreszcie uprzystępniono natchnione słowo Boże. Encyklika ,,Divino afflante Spiritu" (1943) i Motu proprio ,,In cotidianis precibus" (1945), podkreślające wagę tekstów pierwotnych każą się domyślać, że oparcie nowego tłumaczenia Psałterza o oryginał hebrajski, o ile nie zostało wprost przez Ojca św. narzucone, to przynajmniej w zupełności z Nim uzgodnione. Okoliczność ta sprawiła pewnie, że nowy przekład zaczyna się nazywać ,,Psałterzem Piusa". Jest rzeczą niewykluczoną, że po Psałterzu nastąpią

dalsze tłumaczenia Pisma św. w oparciu o teksty oryginalne i że z czasem Kościół zastąpi Wulgatę nowoczesnym przekładem. Kto zna niedociągnięcia Wulgaty, zwłaszcza w księgach poetyckich, dziwić się temu nie będzie. Tym sposobem stałby się nierealny zarzut tych, co twierdzą, że Psałterz Piusa tworzyć będzie anomalię wśród przekładu Pisma św. używanego przez Kościół.

Dlaczego jednak, jeśli już koniecznie chciano przekładu z języka hebrajskiego, nie wprowadzono „Psalterium Hebraicum" św. Hieronima, owocu trzeciej jego pracy nad Psałterzem (392), zawartego w Patrologii łacińskiej 28, 1125 i nn. Trzeba przynać, że niektórzy uczeni wysuwali tę możliwość. Odrzucono ją jednak, i to słusznie. Biblistyka nowoczesna, wykorzystując dorobek wielu wieków, potrafiła ustalić tekst hebrajski lepszy od tego, który posiadał św. Hieronim, potrafiła też tekst ten przełożyć właściwiej. Po bardzo mozolnych porównaniach udało się krytyce tekstu ustalić prawdopodobny tekst Psalmów, nieco starszy od w. II., a więc starszy od tekstu, jaki podawała Septuaginta.

Stanowisko uczonych katolickich odnośnie dokonania nowego przekładu wprost z języka hebrajskiego podzielają także niekatolicy. Na łamach czasopisma „The Jewish Quaterly Review" pewien badacz żydowski odmawia na przeszło 20 stronach nowe tłumaczenie Psałterza i tak kończy: „Nowy przekład oddaje bez wątpienia wierniej tekst oryginalny, niż Wulgata. Stanowi przez to ważny krok w kierunku lepszego zrozumienia Pisma św., będąc poza tym poważnym przyczynkiem do coraz dokładniejszego zapoznania się z nim".

Dzięki solidnej pracy profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego, wybitnych fachowców w dziedzinie biblistyki zyskał Kościół „Psałterz Piusa", reprezentujący tekst, używany przez żydów w trzecim stuleciu przed Chr. Jest wątpliwe, czy uda się kiedykolwiek zrekonstruować tekst jeszcze starszy.

Między uczonymi, co pracowali nad Psałterzem Piusa byli znani w całym świecie bibliści: A. Vaccari i F. Zorell, którzy dokonali przekładu Psalmów z języka hebrajskiego na włoski i łaciński, oraz A. Merk, największy znawca krytyki tekstu. Ich udział w przygotowaniu nowego przekładu jest dowodem, że Kościół sprawę potraktował na właściwym poziomie.

Przygotowanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

(Zob. Nr 10 „Wiad. Duszp.")

III.

Do dalszego przygotowania młodzieży do życia rodzinnego i małżeńskiego należą jeszcze inne czynniki. Za ks. drem Sopoćką (Duszpasterstwo w rodzinie, w pracy zbiorowej: Nauka pasterzowania, Kielce 1947, II, 10—11) jesteśmy zdania, że w ostatniej klasie szkoły podstawowej, przed opuszczeniem ławy szkolnej przez młodzież, kilka lekcji należałoby poświęcić sakramentowi małżeństwa, przedstawiając go jako rzecz wielką i wzniosłą, do której młodzież ma się jak najstaranniej przygotować. W szkole średniej będziemy młodzieży o tym mówili nietylko przed maturą, ale także już przedtem. Na rekolekcjach zamkniętych, które urządzimy może dla maturzystów, temat ten wysuniemy na czołowe miejsce. W ten sposób Kościół przez nauczanie ks. katechety będzie współpracował z rodzicami w dalszym przygotowaniu dzieci ich do życia małżeńskiego i samodzielnego życia rodzinnego. Cóż katecheta powie tej młodzieży?

Zachęcić chłopców, by się uczyli jakiegoś zawodu, któryby mógł stanowić źródło utrzymania ich przyszłej, własnej rodziny.

Dziewczętom doradzi, by się przyspasabiały do obowiązków gospodyń domu, matek i wychowawczyń dzieci. Młodzież obojga płci, oddając się z zapałem tejże pracy, będzie przez to miała najlepszą okazję do tak zwanego wyżywania się w sensie szlachetnym i pożytecznym, przez co nie starczy jej czasu na przedwczesne zapoznawanie się, połączone zwykle z grzesznymi miłostkami. Łącznie z tego rodzaju terapią moralną, nie od rzeczy będzie wspomnieć o tak zwanej terapii ciała, w której uprawianie ćwiczeń cielesnych doniosłe odgrywa znaczenie. Uczciwe i rzetelne zajęcie się tenisem, łyżwiarstwem, narciarstwem, sztuką pływania, piłką nożną, turystyką itp. pochłonie umysł, fantazję i uczucie młodzieży do tego stopnia, że spalać się przez to będzie pewien nadmiar energii instynktu seksualnego.

Sport oprócz gibkości i jędrności ciała powinien dać młodzieży doskonałe samopoczucie ducha, połączone z radością życia! I na tę radość życia, wypływającą z czystego życia, katecheta szczególniejszą zwróci uwagę młodzieży. Stąd też zapalając ją do energicznej pracy samowychowawczej, na tle czystego życia, nie tyle będzie on gromił

grzechy nieczyste młodzieży, lecz powie do niej kilka żywych, do psychologicznych jej przeżyć dostosowanych nauk stanowych o wielkiej i pozytywnej wartości czystości!

O wiele łatwiej jest mówić, co być nie powinno, czego należy unikać, niż powiedzieć, co rzeczywiście należy uczynić. W dostosowaniu do toku myśli, dopiero co poruszonej, znaczy to, że o wiele wygodniej dla duszpasterza jest gromić grzechy nieczyste młodzieży, niż podać jej konkretne wskazówki, co ma czynić, by żyć czysto! To ostatnie zadanie jest o wiele ważniejsze, dlatego na nie jak najlepiej ks. katecheta się przygotuje. Podkreśli on np., że życie czyste daje duszy ludzkiej jakby skrzydła, które unoszą ją do Boga, tak, że ona często i chętnie zwraca się do Niego w modlitwie, dostrzegając równocześnie największe szczęście i rozkosz duchową w trwałym życiu w stanie uświęcającej łaski sakramentalnej. Jeśli w dojrzałym świecie męskim o wiele mniej jest szczerej i głębokiej religijności, niż wśród niewiast, to wywodzi się to m. i. z tego, że tam zbyt rozpowszechnione są nadużycia seksualne, np. samogwałt. Niech to będzie poważnym memento dla młodzieży, by trwała ona i umacniała się w życiu czystym!

Jeszcze przedtem, ale napóźniej przy okazji zakończenia nauki szkolnej, należy w chłopcach budzić rycerskość i głęboki szacunek do dziewcząt. Dążyć do tego, by traktowali oni młodsze dziewczęta jak siostry rodzone, zaś w starszych niewiastach dostrzegali odbicie własnej matki. Mówiąc do dziewcząt o ich zachowaniu się wobec młodzieży męskiej, podkreśli katecheta ogromne znaczenie wstydliwości, nie sztucznej, lecz naturalnej, która potrafi w ryzach trzymać nawet rozhukanych mężczyzn.

Katecheta zachęci także młodzież, opuszczającą szkołę, do pracy samokształceniowej, przez czytanie odpowiedniej literatury, odnoszącej się do urobienia w niej niezachwianych zalet charakteru na tle życia czystego, które, jak już wspomniano, zapewnia człowiekowi właściwą swobodę ducha!

Psychologia uczy nas, że młodzież dorastająca chwyta do ręki przede wszystkim książki o treści sensacyjnej, przemawiającej do jej bujnej fantazji. I to jest właśnie powodem, jak twierdzą wychowawcy tej młodzieży, że lubuje się ona rozczytywać w literaturze pornograficznej.

Wydawało się nieraz, że czytanie sensacyjnej literatury to strata kosztownego czasu w życiu młodego człowieka. Tymczasem jednak okazało się, że fantazja młodzieńcza lub dziewczęca, odpowiednio rozbudzona, oddziaływała nie tylko na rozwój muszkułów, lecz także

twórczy wywierała wpływ na intensywną działalność intelektu i woli na długie lata późniejszego życia. Będziemy zatem fantazję, a co za tym idzie, uczucie młodzieży w szlachetnym rozbudzali kierunku, nieustannie dokarmiając ją ideałami życia czystego i moralnie wzniosłego. Biografie świętych, zwłaszcza młodzieńców i panien, dobrze przedstawione, wiele mogą tu zdziałać. „Jeden dobry życiorys świętego zrobi więcej, niż kilkadziesiąt kazań gromiących" — napisał ks. bp. dr Stepa. (Zadania duszpasterskie na tle epoki, Tarnów 1947, 11).

„Jak dawniej, tak i dzisiaj wrażliwa jest dusza ludu chrześcijańskiego na to, co naprawdę jest heroiczne", napisał ks. prof. Konstanty Michalski (Między heroizmem a bestialstwem, Kraków 1949, 94). Od siebie dodajemy, że najczulszą na tę nutę jest młodzież, zwłaszcza ta współczesna, którą życie nieraz tak twardo smagało.

Życie heroiczne wyprzedza heroiczne myślenie, a przed takim myśleniem obserwujemy zwykle u młodych ludzi rozbudzenie fantazji i uczucia w heroicznym kierunku. Stosunkowo najłatwiej to osiągniemy przez odpowiednio napisaną literaturę biograficzną.

„Nie pojęcia jasne odgrywają dzisiaj najważniejszą rolę, lecz obrazy, czy symbole, napełnione uczuciem i otoczone rojem marzeń na przyszłość, — powiada ks. prof. Michalski (o. c. 91). Charakterystyczną tę cechę naszych czasów zauważymy przede wszystkim u młodzieży. To też na mozolną drogę życiową damy młodzieży obojga płci możliwie jasno i dobrze sprecyzowane pojęcia religijne i moralne, ale niemnej także rozbudzimy jej fantazję i zapalimy jej przebogaty wewnętrzny świat uczuciowy, stawiając jako wzór, godny naśladowania, najlepszych i najświętszych z pośród młodzieńców i panien. Niestety za mało mamy dobrze napisanych biografii w języku polskim. J. O. C. publikuje w swoich wydawnictwach krótkie życiorysy dzielnych Jocistów. Czyżby nasze organizacje młodzieżowe nie mogły czegoś podobnego dokonać?

Młodzież czyta chętnie książki Juliusza Verne'a o cudach techniki, Karola May'a o sensacyjnych przygodach na tle dzikiej przyrody, może także trylogię Henryka Sienkiewicza, która w barwny bardzo sposób maluje szereg wspaniałych epizodów historii polskiej. Książkę katolicką, mówiącą o potrzebie urobienia charakteru przez systematyczny wysiłek samowychowawczy, weźmie ona do ręki tylko o tyle, o ile nie okaże się ona nudną, a przede wszystkim przesadnie moralizatorską.

Najlepsze z tej dziedziny zdaje się są książki ks. biskupa Tótha: „Młodzieniec z charakterem", „Życie piękne i czyste", oraz „O czystość młodzieży"; Schilgena — „Ty i ona" i „On i ty"; Włodzimierz Okoński — „Wielka tajemnica", biblioteczka Mi-Ma-Ro.

Kazuistyka duszpasterska

ABSOLUTIO A CENSURA.

Wzywają księdza do poważnie chorej parafianki i proszą, by udzielił jej sakramentów świętych. U wejścia do mieszkania natyka się kapłan na lekarza, który mu wręcz oświadcza, że stan zdrowia chorej jest beznadziejny; każdej chwili może skonać z powodu abortus, który sama spowodowała. Ksiądz wysłuchał jej spowiedzi, zaopatrzył sakramentami św. Jednak po pewnym czasie dowiedział się, że chora wyzdrowiała. Teraz powstały w nim wątpliwości, czy miał prawo ją rozgrzeszyć a procuratione abortus i czy ma obowiązek upomnieć ją poza spowiedzią o stanie jej duszy?

Spowiednik powinien był stwierdzić w czasie spowiedzi, czy penitentka wogóle popadła w ekskomunikę za spędzenie płodu. Poprostu winien był zapytać: czy wiedziała, że za spędzenie płodu, którego się dopuściła, groziła jej kara kościelna. Jeśli nie wiedziała, w ekskomunikę nie popadła; bowiem ignorantia excusat ab incurrenda censura. Jeśli jednak penitentka odpowiedziałaby na pytanie spowiednika twierdząco, t. j. że wiedziała, iż popadła w karę kościelną, natenczas i w tym wypadku mógłby ów spowiednik udzielić jej rozgrzeszenia, ponieważ znajdowała się w niebezpieczeństwie śmierci. In periculo mortis może każdy spowiednik rozgrzeszać od jakkolwiek zastrzeżonych cenzur kościelnych (can. 2252). Onus recurrendi intra mensem postquam penitens convaluerit, sub poena reincidentiae, dotyczy tylko tych cenzur, które są Stolicy św. zarezerwowane specialissimo modo. Ekskomunika zaś, która w niniejszym wypadku wchodziłaby w rachubę, do tego rodzaju cenzur nie należy, gdyż jest zarezerwowana ordynariuszowi. Tak więc, obojętnie czy penitentka popadła w cenzurę, czy wogóle w nią nie popadła, udzielone rozgrzeszenie było ważne i godziwe z uwagi na to, że znajdowała się w niebezpieczeństwie śmierci.

Stąd też nie ma żadnej konieczności, by zastanawiać się wogóle nad tym, czy spowiednik powinien poza spowiedzią św. upomnieć penitentkę o stanie jej duszy. X.

Pro memoria

KAPŁAN ORĘDOWNIKIEM.

Kościół przepisuje kapłanom odmawianie codzienne pacierzy kanonicznych i odprawianie Mszy św. przynajmniej co pewien czas. Św. Ambroży zaleca nawet kapłanom, aby nie ustawali w modlitwach za lud sobie powierzony. — Według św. Hieronima kapłan siłą swej świętości winien nosić grzechy całego

świata: sacerdos onus totius orbis portat humeris sanctitatis. — Potrzeba zatem, według św. Augustyna, aby kapłan proszący za drugimi, taką miał zasługę w oczach Boga, iżby mógł otrzymać to, czego oni sami otrzymaćby nie zdołali z powodu swej niegodności: „talem oportet esse Domini sacerdotem, ut quot populus pro se non valet apud Dominum, ipse sacerdos mereatur impetrare".

(Św. Alfons Lig. O doskonałości i obow. kapł.).

Ze świata

Stolica Apostolska wydała we wrześniu b. r. dekret o uzyskaniu odpustu jubileuszowego przez wiernych, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie będą mogli przybyć do Rzymu w roku jubileuszowym. Odpust zyskiwać mogą wierni w własnych parafiach po spełnieniu warunków jak: nawiedzenie kościoła, spowiedź, komunia św., przepisane modlitwy.

W czasie Roku jubileuszowego, we wrześniu 1950, odbędzie się w Rzymie międzynarod. Kongres wychowania religijnego. Oficjalnym językiem Kongresu ma być język łaciński.

Z okazji Roku świętego 1950 zorganizowana będzie w Rzymie międzynarod. wystawa sztuki religijnej. Komitet wykonawczy wystawy ogłosił konkurs międzynarod. na wykonanie rzeźby w formie statuy, przedstawiającej „Chrzest Chrystusa".

W połowie września 1950 odbędzie się w Rzymie z okazii Roku jubileuszowego międzynar. Kongres Tomistyczny. Tematem obrad będzie: filozofia i religia.

Jesienią 1950 r. w ramach uroczystości Roku jubileuszowego odbędzie się w Rzymie międzynar. Kongres dziennikarzy katolickich z udziałem przedstawicieli prasy wszystkich krajów świata. W kongresie tym zabierze głos papież Pius XII.

Przedstawiciel państwa Izrael, Edan, złożył na Komisji O. N. Z. nast. oświadczenie w sprawie miejsc świętych w Izraelu: Izrael zgadza się na ustanowienie międzynar. zarządu, który by się zajmował kontrolą i ochroną miejsc świętych w Jerozolimie i poza Jerozolimą. Izrael da gwarancje swobody dla religijnych zakładów i w miarę możności będzie się starał naprawić szkody, które poniosły relig. zakłady w czasie wojny żydowsko-arabskiej. Izrael domaga się swobodnego dostępu do „muru płaczu" i zwrotu mieszkań w obrębie wewnętrznych murów miasta.

W Padwie utworzono kurs medycyny misyjnej dla osób, które zamierzają udać się na misje. W skład pierwszego kursu liczącego 80 osób wchodzili zakonnicy, siostry zakonne i ludzie świeccy.

Na misjach pracuje 22 tys. kapłanów misjonarzy, 9 tys. braci zakonnych, 54 tys. sióstr zakonnych.

Według ostatnich obliczeń jest obecnie w Danii ok. 20 tys. katolików w 30 parafiach, w których pracuje 100 kapłanów świeckich i 800 zakonników. Katolicy duńscy odznaczają się dużą ruchliwością.

W rządzie prowincjalnym w Madras (Indie) p. Jan Roche, katolik, został zamianowany ministrem aprowizacji. Po raz pierwszy w Indiach katolik obejmuje urząd ministra. Pan Roche jest posłem do parlamentu indyjskiego.

W Chinach t. zw. Legion Marii odbył w Szanghaju pierwszy zjazd, w którym przewodniczył internuncjusz bp. Ribero. Stara się on rozwinąć przez Legion wielki ruch nawróceniowy.

W Osaka (Japonia) w czasie uroczystości 400-lecia przybycia św. Franciszka Ksaw. do Japonii przemówił w obecności legata papieskiego Kard. Gilroy, brat cesarza japońskiego, książę Takamatsu w nast. słowach: „Św. Franciszek Ksawery przybył do Japonii w momencie, gdy była rozdarta wewnętrznie walkami i zaczął głosić miłość. Jesteśmy mu za to wdzięczni, chcemy iść w jego ślady.

Dr Knigi Chikayama, profesor historii uniwersytetu Keio w Tokio, przeszedł na łono Kościoła kat. Równocześnie przyjęły katolicyzm jego małżonka i córka. Prof. Chikayama jest ekspertem w dziale historii średniowiecznej. Także profesor cesar. konserwatorium muzycznego w Tokio dr Kunikino Hashimoto przyjął wiarę katolicką. — Wreszcie sławny archeolog japoński Rinichi Jamaguchi wraz z żoną i dwojgiem dzieci przyjął chrzest św.

Władze kośc. Watykanu organizują od niedawna własną komunikację lotniczą, której głównym zadaniem będzie utrzymywanie łączności między Watykanem a placówkami misyjnymi.

W górnym Egipcie odnaleziono w 1946 roku 9 ksiąg oprawnych w skórę, umieszczonych w glinianych dzbanach, z III i IV w., zapisanych pismem koptyjskim. Księgi te zawierają 42 dzieła literackie o treści religijnej z pierwszych wieków chrześc. — Drugie odkrycie miało miejsce w 1947 oraz 1949 r. na pograniczu dzisiejszej Palestyny. Znaleziono tam zwoje zawierające proroctwa Izajasza, księgę proroka Daniela, Księgę Genesis, Denteronomium, Sędziów i i.

Benedyktynki rzymskie zamierzają sfotografować wszystkie katakomby rzymskie, opisać z różnych punktów widzenia itd. Mają one w swym gronie zakonnice specjalistki w zakresie historii sztuki, archeologii, historii Kościoła, fotografii, drukarstwa itd. Ich praca potrwa ok. 10 lat.

Siostra Teodozja Schilling, Szwajcarka z Zgrom. Misjonarek Franciszkanek, otrzymała od rządu panamskiego najwyższe odznaczenie za zasługi na polu wychowawczym. Od 1921 r. kieruje ona żeńskim zakładem naukowo-wychowawczym.

Ikeda San, wybitny japoński reżyser filmowy, przeszedł wraz z żoną i synem na katolicyzm. Ostatni film Ikedy Sana ma tytuł: dwudziestu sześciu męczenników Japonii. Przedstawia on dzieje pierwszych misjonarzy kat., męczenników za wiarę.

Chuni Mukaria, wybitny filozof indyjski, który w sierpniu 1948 r. przyjął katolicyzm, złożył przy nawróceniu nast. oświadczenie: „przez wiele lat uważałem za swój obowiązek zwalczać wiarę katolicką, aż wkońcu ona mnie samego zwyciężyła. Wysoki stopień samozaparcia i miłości, które stwierdzić mogłem u katolickich kapłanów, braci i sióstr, przekonały mnie o prawdziwości Kościoła kat."

W Londynie zmarł niedawno O. James Rowland, ksiądz kat., znakomity astronom, znany powszechnie w Anglii pod przydomkiem „ojciec pogody". Był on przez 26 lat kierownikiem jednego z obserwatoriów i wydawał komunikaty meteorologiczne.

Notatki bibliograficzne

Nadesłano do redakcji:

Tomasz Jodełka: Polska poezja Maryjna. Antologia. Niepokalanów 1949. Str. 388. Cena 450,— zł.

Ks. Prof. Dr Eugeniusz Dąbrowski: Ewangelie, ich powstanie i rodzaj literacki. Wyd. II. uzupełnione. Niepokalanów 1949. Str. 168, cena 260,— zł.

S. Maria Renata Niepokalanka: Śladem Tajemnic Chrystusowych. Niepokalanów 1949. Str. 189, cena 200,— zł.

Ks. Dr Michał Sopoćko: Poznajmy Boga w jego miłosierdziu. Poznań, Pallottinum 1949, str. 220.

Józef Tyszkiewicz: O częstej i codziennej Komunii św. Wyd III. Poznań, Pallottinum 1949, str. 36.

Św. Augustyn: Wyznania. Z łacińskiego przetłumaczył, wstępem i komentarzem zaopatrzył **Ks. Dr Jan Czuj,** prof. Uniw. Warsz. Wyd. II. Kraków 1949, str. 428. Księgarnia Krakowska ul. św. Krzyża 13.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

XXIV niedziela po Zesłaniu Ducha św.

DZIEŃ OSTATECZNY.

I. Ostatnia niedziela roku.
II. Dzień ostateczny:
   1. Koniec świata.
   2. Sąd ostateczny.
III. Przygotowanie na sąd Boży: nabożeństwo do Serca Jezusowego i oddanie się pod opiekę N. Marii P.
IV. „Przyjdź, Panie Jezu!".

I. Niedziela dzisiejsza jest ostatnią w roku kościelnym. W ewangelii św. słyszymy wstrząsający opis zburzenia Jerozolimy i końca świata, jaki w swej proroczej wizji maluje Chrystus Pan. Pamiętając o wskazaniach Pisma św., które radzi człowiekowi często myśleć o rzeczach ostatecznych, pragnie Kościół św. skierować ku nim myśli nasze dzisiaj, abyśmy uczynili zbawienne dla duszy postanowienia.

II, 1. Nauki ścisłe mówią nam, że gdyby jedna z planet krążących we wszechświecie po dokładnie zakreślonych torach, chociażby nieco z torów tych zboczyła, wtedy nastąpiłoby zderzenie jej z inną planetą, obie rozpadłyby się w proch i pył pełen żaru i ognia, spowodowałyby niesłychany wstrząs wśród innych ciał i nastąpiłby pożar całego świata.

Nie wiemy, czy tak będzie wyglądał koniec świata, nie wiemy, kiedy on nastąpi. Dla nas ważne jest jedno: koniec świata nastąpi napewno, bo świat nie jest wieczny. Ważniejsze jednak dla nas jest to, że po końcu świata nastąpi sąd ostateczny. Koniec świata i jego straszliwe wstrząsy przeżywać będą ci, którzy wtedy żyć będą, a sąd ostateczny przeżywać będą wszyscy ludzie wszystkich czasów, a więc my także.

Gdy Bóg sprawi, że spełni się odwieczny jego dekret dotyczący końca świata, wtedy niebiosa jak dym się rozpłyną, a ziemia jako szata zwiotczeje, a mieszkańcy jej zaginą". (Izaj. 51, 6).

Jeśli ponury i straszny będzie świt dnia ostatecznego, jeszcze ciemniejszy będzie jego poranek. Oto „niebiosa z wielkim szumem przeminą, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą" (II Piotr 3, 10). Runie w bezkres wszystko, co dziś tak wspaniale trwa na wyznaczonych przez Stwórcę miejscach.

2. I oto kiedy „wszystkie moce niebieskie poruszone będą", wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego" — i to będzie południe owego strasznego, ostatecznego dnia. Nad mogiłą ludzkości zajaśnieje krzyż. A potem . . . jak kiedyś wstępował na jasnym obłoku w niebo, tak wtedy na obłoku zstąpi na świat Syn Boży w chwale niebieskiej. „Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście widzieli go wstępującego do nieba" (Dz. Ap. 1, 11). A przyjdzie Jezus na to, aby sądzić. Aniołowie głosem trąb zgromadzą wszystkich ludzi na sąd ostateczny. — Będzie to wieczór dnia ostatniego.

III. I my znajdziemy się na sądzie ostatecznym. Mądry ten, kto przygotowuje sobie już tu, za życia na ziemi, łagodny wyrok Boskiego Sędziego. Mądry ten, kto tu na ziemi spieszy do Najśw. Serca Jezusowego, by pod Jego opieką przebyć trudną drogę życia, zapewnić sobie Jego opiekę. Boski Zbawiciel nie potępi na wieki tego, kto Jego Sercu był szczególnie poświęcony. Zapowiedź olbrzymich łask powinna nas skłonić do całkowitego oddania się Sercu Bożemu. Tak więc nabożeństwo do Serca Jezusowego, poświęcenie się Jemu — to najlepszy sposób przygotowania sobie szczęśliwej wieczności. To też było celem roku kościelnego, u którego kresu stajemy dzisiaj. Hasłem jego były słowa: Pod opieką Serca Bożego ku szczęśliwej wieczności.

By zaś tym lepiej dochować wierności Sercu Bożemu, trzeba zwracać się ufnie do Tej, którą nazywamy „Matką pięknej miłości". Tak więc przez Niepokalane Serce Marii i za Jej wzorem spieszmy do Serca Jej Boskiego Syna, a wtedy wzrastająca nieustannie miłość do Niego

będzie najlepszym motywem uzyskania tych wszystkich łask, którymi Serce Jezusowe pragnie obsypać świat, a więc i dusze nasze.

IV. Życie poświęcone Sercu Bożemu, a więc życie czyste, wierne prawom Bożym, narastające coraz większą miłością, sprawi, że wtedy, gdy przyjdzie nam stanąć przed obliczem Boskiego Sędziego, wyrywać się ku Niemu będziemy z prawdziwą tęsknotą i przyzywać do siebie słowami Proroka z Patmos: „Przyjdź, Panie Jezu!" (Obj. 22, 20). Amen.

Ks. Józef Winkowski.

I niedziela adwentu.

ZNACZENIE CNÓT BOSKICH DLA ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

(Nauka wstępna do cyklu nauk adwentowych)

W s t ę p : Nasza droga przez adwent i nowy rok kościelny,
1. Życie rozumu, woli, serca a trzy cnoty boskie,
2. Cnoty wymagają stałego pełnienia ich w życiu,
3. Winny być koniecznie nadprzyrodzone.

Z a k o ń c z. : Ich doniosłość w oczach Kościoła.

Drogi Twoje pokaż mi Panie i ścieżek Twoich naucz mnie. (Ps. 24, 4 — Introit).

Z bożą pomocą stanęliśmy dzisiaj na progu św. czasu adwentu a z nim na progu nowego roku kościelnego. Rozpoczynamy znów w imię boże wielką i dostojną wędrówkę przez kraj tajemnic Pańskich. Od rajskiej kolebki ludzkości, dzień za dniem i miesiąc za miesiącem postępować będziemy aż do wstrząsającej chwili końca świata i ostatecznego sądu. Tę myśl wielką przypomina nam właśnie św. liturgia dzisiejszej niedzieli. Wszak jej ewangelia o końcu świata i sądzie wskazuje nam, rozpoczynającym zaledwie tę drogę jej cel ostatni i najwyższy. Czyż nie modli się, nie błaga w Introicie: „D r o g i T w o j e o k a ż m i P a n i e i ś c i e ż e k T w o i c h n a u c z m n i e?

Jakież światła rozniecimy i weźmiemy ze sobą w naszą całoroczną, bożą wędrówkę. I do najbliższego jej celu u żłóbka Bożej Dzieciny i do krańcowego dnia śmierci i sądu? Jakie dary przygotujemy w duszy dla Boga wcielonego w Betleem i dla Boga - Sędziego w dniu ostatnim?

Oto doniosłe pytania, które rozważymy dziś w pierwszą niedzielę św. przygotowania do Bożych Narodzin.

1. Życie duchowe każdego człowieka, a więc przede wszystkim jego życie religijne, rozgrywa się i dopełnia w trzech zasadniczych dziedzinach — rozumu, woli i serca. W te trzy krainy ma wkroczyć niepodzielnie Bóg ze swoją prawdą, prawem i najwyższą doskonałością. Ma w nich całkowicie zapanować. Ze strony zaś człowieka tym trzem pierwiastkom bożym ma odpowiedzieć bezwzględne poddanie Bogu swego rozumu przez wiarę; woli przez nadzieję; serca przez miłość. I tak oto, widzicie Bracia moi, najistotniejsze żądania boże w stosunku do nas łączą się i wiążą w naszej duszy i jej całym życiu z aktami trzech najistotniejszych cnót nadprzyrodzonych — wiary, nadziei i miłości. I dlatego one właśnie stanowią główny zrąb i wewnętrzny rdzeń naszej religii chrześcijańskiej.

Chcąc zatem dobrze rozpocząć ten nowy rok kościelny . . . Chcąc najgodniej przywitać schodzące do nas Boskie Dzieciątko . . . Chcąc wreszcie kiedyś spokojnie stanąć przed majestatem najwyższego Sędziego, rozniećmy dziś szczerze i gorąco w sercach naszych trzy akty tych cnót boskich, cnót nadprzyrodzonych: wiary, nadziei i miłości. Rozważmy obowiązek pełnienia ich w życiu i najistotniejszą, wspólną im cechę cnót w pełni nadprzyrodzonych.

2. Bo każdy z was, Najmilsi, doskonale chyba to rozumie, że odmówienie, wzbudzenie, choćby najpobożniejsze, samych tylko doraźnych aktów tych cnót — to jeszcze bardzo mało i za mało. Bóg żąda od nas czegoś znacznie więcej. Oto pragnie on, aby nasze krótkie, chwilowe, modlitewne akty cnoty zmieniły się jak najprędzej w stale trwający stan duszy. W stałe jej usposobienie, w trwałą skłonność, gotowość i łatwość praktykowania każdej z tych cnót w naszym życiu codziennym. Innymi słowy, aby wymówienie, wyznanie wiary, nadziei i miłości przemieniło się w nieustanne, żywe pełnienie tego wszystkiego, co chrześcjaninowi nakazuje cnota wiary, nadziei i miłości. Wtedy bowiem dopiero cnoty owe przenikną do głębi naszą duszę. Wtedy staną się dla niej codziennymi drogowskazami postępowania. Drogowskazami dla naszych myśli, słów i uczynków. Jednym słowem, wtedy dopiero stworzą w nas ludzi całkowicie religijnych, prawdziwych wyznawców Jezusa Chrystusa.

3. I o jednym jeszcze w tym św. adwencie i w całym życiu naszym winniśmy pamiętać. Oto, te trzy najważniejsze dla nas, jak widzieliśmy, cnoty mają być z całej swojej istoty cnotami n a d p r z y r o d z o n y m i. Cóż to znaczy?

Ponieważ pojęcie to dla nas jest dosyć trudne, niech nam je wyjaśni mały przykład z dziedziny wiary. Wyobraźmy sobie na chwilę jakiegoś uczonego, który dotąd nie wierzył w Boga i dla spraw religii był całkowicie obojętny. Pod wpływem jakiegoś doniosłego wypadku w życiu zaczyna się bliżej interesować sprawą istnienia Boga. Zagłębia się w dzieła filozoficzne, przyrodnicze, historyczne i pewnego dnia pod wpływem tych studiów dochodzi do przekonania, że najwyższa istota, Bóg, początek i koniec wszechrzeczy musi istnieć. To jego przekonanie, ta wiara będzie bardzo wartościowa, ale tylko wyrozumowana. Więc czysto ziemska, przyrodzona. To nie będzie cnota wiary nadprzyrodzonej. Nie będzie też zasługiwać na wieczne zbawienie.

A oto mały katolicki chłopczyna przychodzi do szkoły. Zaczyna naukę najprostszych prawd wiary. Wyznaje ją po dziecięcemu: Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy jedyny, prawdziwy... W sercu jego mieszka łaska uświęcająca, nienaruszona od chrztu świętego. Wiara tego dziecka wszczepiona przez Boga, wspierana łaską i modlitwą jest cnotą w całej pełni nadprzyrodzoną, zasługującą na żywot wieczny.

Różnica wyraźna i uderzająca. A zupełnie tak samo jest z cnotą nadziei i miłości. Jakże więc ważne dla nas to pytanie, czy nasza wiara, nadzieja, miłość są cnotami nadprzyrodzonymi? Czy łączą się w nas ze stałym stanem łaski uświęcającej? Ze szczerą, gorącą modlitwą i osobistym wysiłkiem? Odpowiedzmy sobie na te nadzwyczaj doniosłe pytania w pierwszy dzień nowego roku kościelnego.

Zakończenie. Kościół św. z nakazu Chrystusa Pana największą wagę przywiązuje do posiadania, ale i praktykowania cnót boskich przez każdego prawego chrześcijanina-katolika. Dowodem tego jest choćby ta śliczna, gorąca modlitwa, którą wiernym swoim zaleca w najdroższej chwili po przyjęciu do duszy eucharystycznego Zbawiciela. Znacie ją wszyscy: *Oto ja dobry i najsłodszy Jezu...* I w tej modlitwie, w przeświętej chwili naszego życia każe, *z największą żarliwością ducha prosić i zaklinać* — o co? *Aby najżywsze uczucia, wiary, nadziei i miłości raczył wlać w serca nasze.* Do tej modlitwy przywiązuje odpust zupełny kar doczesnych. Patrzcież, jaka jej wartość i jaka ofiarność Kościoła za jej pobożne zmówienie. Niechże te trzy cnoty towarzyszą nam nieustannie w wzruszającym czasie adwentu. Niech okazują się w życiu i czynie chrześcijańskim! Niech nas za łaską P. Jezusa doprowadzą szczęśliwie do jego żłóbka w dzień Bożego Narodzenia, a kiedyś pozwolą oglądać go twarzą w twarz w wiekuistej chwale i radości. Amen.

II niedziela adwentu.

O WIERZE.

(Nauka druga z cyklu o cnotach boskich)

W s t ę p: Potrzeba wiary,
1. Jej istota,
2. Przymioty,
3. Życie z wiary,

Z a k o ń c z e n i e: Prośba o jej umocnienie.

Boże, zwróć się ku nam, daj nam życie nowe a lud Twój rozraduje się w Tobie (Ps. 84, 7, 8 — Introit).

O jakież to ż y c i e n o w e prosi w swym psalmie król-prorok, a za nim kapłan i cały kościół we wstępnych słowach dzisiejszej ofiary eucharystycznej w tę drugą niedzielę adwentu? O życie boże, nadprzyrodzone. O życie łaski, z którym wszyscy wyjść mamy na spotkanie przychodzącego do nas Jezusa Chrystusa. A któż by wątpił, że owo życie całe wspiera się, jak na fundamencie, na cnocie nadprzyrodzonej wiary? Czyż nie uczy nas jasno i wyraźnie św. Paweł apostoł, wołając: *Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć...* (Żyd. 11, 6). Jest więc cnota wiary tym progiem, który nas wiedzie do religii chrześcijańskiej, do kościoła św., w końcu i do nieba. Jest bramą, która otwiera się przed nami w błogosławionej chwili chrztu św. i daje przystęp do najwyższego Pana i Zbawiciela, kiedyś do miłościwego Sędziego. Na wierze przeto powinno nam bardzo zależeć. Mamy ją przyjąć z pokorą. Zachować z żarliwością. Wprowadzać w życie z ofiarnością i zapałem. Dlatego przede wszystkim winniśmy krótko, lecz rzeczowo pouczyć się dzisiaj, co *jest istotą wiary i jakie są jej najważniejsze przymioty*. Oby Chrystus przychodzący do nas w tym adwencie raczył pobłogosławić dobremu zrozumieniu tej ważnej nauki i rzetelnemu z niej pożytkowi.

1. Cóż stanowi i s t o t ę w i a r y?

Wiemy chyba wszyscy! Przyjąć coś za prawdę na słowo drugiego. I takiej wiary pełne jest życie nasze, owszem życie całej ludzkości i to od samego początku. Tak bowiem wierzy dziecię — ojcu, uczeń —

nauczycielowi, chory — lekarzowi, kto pyta — odpowiadającemu. Istnienie więc człowieka na ziemi byłoby bez tej wiary niemożliwe. Zamrzeć by bez niej musiała wszelka wiedza i nauka, wszelki rozwój i postęp. Niepodobieństwem jest bowiem, by każdy z osobna człowiek, własnym badaniem i wysiłkiem stwierdzał prawdę każdego zdarzenia, każdej wiadomości, każdej rady i wskazówki. On poprostu wierzy wiarogodnym uczonym, specjalistom, fachowcom. Ma ci swoją najgłębszą wiedzę i mądrość Pan Bóg. Objawia ją najłaskawiej człowiekowi. Jest zaś wszystkowiedzący, najmędrszy i najświętszy. A zatem i najbardziej wiarogodny.

Cóż ma uczynić człowiek wobec tego Objawienia? Ukorzyć się głęboko i paść na kolana z okrzykiem: „Wierzę!". Przyjąć wiedzę bożą i według niej kierować już zawsze swoje poglądy, postanowienia, swoje słowa i czyny.

Nie przeto, że to Objawienie zrozumiał i pojął, lecz dla powagi nieomylnego Boga. Oto istota aktu i cnoty wiary. Oto też i jej wielka zasługa. Ktoby chciał wszystkie prawdy wiary zgłębić, zrozumieć, dociec — godziłby, jak widzicie, w samą jej istotę. Unicestwiłby całą swą zasługę. On by wiedział, nie wierzył. Z rozumu swego nic by nie składał w ofierze na ołtarzu odwiecznej, najwyższej prawdy bożej.

2. Stwierdziliśmy już — jak zapewne pamiętacie — przed tygodniem, że wiara nasza ma być cnotą nadprzyrodzoną. Wyjaśniliśmy też sobie, jak ten pierwszorzędny jej przymiot należy rozumieć. Przyjrzyjmy się dzisiaj niektórym dalszym cechom naszej wiary!

Katechizm wylicza je jeszcze cztery, ucząc, że ma być: powszechna, mocna, stała i żywa. Mówiliśmy dziś już o niezbędnej dla wiary pokorze. Zwróćmyż jeszcze pokrótce uwagę na pokrewny jej przymiot — na prostotę. Pan Jezus wyraźnie uczy nas o potrzebie dziecięcego usposobienia w religii: *Jeśli . . . nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* (Mt. 18, 3). Oto uderzającą cechą dziecka jest właśnie prostota. Jakże cenna, jak zawsze nas wzruszająca! Dziecię nie mędrkuje, nie roztrząsa, nie krytykuje . . . Patrzy w oczy matki . . . i wierzy. Co ona powie — to święte! Cóż dopiero, gdy mówi najmędrszy Bóg! O, gdybyśmy mieli prostą dziecięcą wiarę! Taką właśnie była wiara największego uczonego w ubiegłym wieku, Ludwika Pasteura. On to zostawił nam te złote słowa: „Właśnie dlatego, żem tyle się uczył i nad nauką głęboko się zastanawiał, zachowałem wiarę wieśniaka Bretona; a gdybym był jeszcze dłużej poświęcał się nauce, to wiara moja byłaby tak żywą, jak wiara bretońskiej wieśniaczki".

Wiara pokorna i prosta, to na pewno wiara niezachwiana, więc stała i mocna. To na pewno także wiara powszechna. Tylko pycha bowiem mogłaby się odważyć przebierać w prawdach wiary i odrzucać te, które się jej wydają zbyt trudne, albo, co częściej się zdarza, mniej wygodne. Pokora i prostota wierzy we wszystko bez zastrzeżeń. Jej wiara jest więc i powszechna.

3. A jednak, Bracia moi, i to jeszcze nie są najważniejsze przymioty naszej wiary! Praktycznie bowiem najistotniejszym dla niej jest, aby była w całym tego słowa znaczeniu wiarą żywą. Tu też największe trudności i tu największe zwykle braki. Zwłaszcza u nas, Polaków, lubiących wszystko brać powierzchownie. Prawd i zasad nie stosować do codziennego życia. Mieć wiarę żywą, to znaczy: tak myśleć i czuć, jak ona uczy. Tego tylko chcieć i pragnąć, czego ona żąda i na co zezwala. Tak wreszcie mówić, czynić, postępować, jak ona nakazuje. I to, podkreślam, nie od święta. Stale. Na codzień. Rozdźwięk, różnica między wiarą a życiem, między zasadą a postępowaniem i czynem jest nieszczęściem. Nas samych sprowadza na manowce. Powagę, wartość i znaczenie wiary poniża w oczach ludzi, zwłaszcza niewierzących lub błędnowierców. Poniża też i samych, niby wierzących katolików, którzy swej wierze odmawiają widocznie prawa, kierowania, rządzenia ich życiem. Jakież stąd niepowetowane szkody płyną dla wiernych, dla Kościoła i społeczeństwa!

Zakończenie.

Tak więc staje przed nami cnota wiary w aureoli wielkiego klejnotu, bezcennego wiana bożego na naszą wędrówkę przez życie do nieba. Jakże wysokie znaczenie i wartość przypisywał jej sam P. Jezus! Gdy tak często w swym ziemskim życiu, rzecz można natarczywie, domagał się jej od ludzi. Świadczy o tym niejedno zdanie zapisane na kartach ewangelii. Na każdym niemal kroku żąda i domaga się wiary. Zapytuje o wiarę. Wynosi ją i chwali wierzących. Zapowiada im błogosławieństwo, moc działania cudów i życie wieczne. Karci brak wiary i niewierzącym grozi utratą zbawienia.

O, niechże ten św. czas adwentu rozbudzi w nas gorące pragnienie wiary! Niech ją w nas ożywi, pomnoży i umocni! Niech na usta nasze i do serc naszych sprowadza jak najczęściej tę rzewną modlitwę, prostoty i pokory błaganie ludzi współczesnych Jezusowi, które od dziś stanie się naszą codzienną, adwentową prośbą: *Panie ratuj niedowiarstwa mego* (Mk. 9, 23). . . . *O, Panie, przymnóż nam wiary* (Łk. 17, 5). . . . *O, Boże, zwróć się ku nam, daj nam życie nowe — życie z wiary — a lud Twój rozraduje się w Tobie.* Amen.

Ks. Wł. Siwek T. J.

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. MARII PANNY.

„I ukazał się znak wielki na niebie: — Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu". (Obj. 12, 1).

W s t ę p : — Zadrżał wróg dusz ludzkich: Dziewica Niepokalana wśród burz zaświeci, grzechowych więzów skruszy pęta, ciemności zwątpień rozprószy, Ucieczka, Nadzieja nasza — Gwiazda zaranna Niepokalana — Maryja! Oto wizja świętego Jana Ewangelisty w Apokalipsie. Wzrok świętego zagłębia się i zdaje się tonąć w przerażającej zgrozy „brzydkości spustoszenia" (Mt. 24, 15), gdy wtem... Ona! Niespodziewany blask olśnił go, utonął — ale w zachwycie, widząc znak wielki: „Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu".

I. a) *Niewiasta obleczona w słońce.* — Cóż to za słońce? To słoneczna dusza Marii, przepromieniona od początku bóstwem, przepełniona łaską Pana. Ona „łaski pełna". Ubogacił Ją Pan pięknem niestworzonym, dopuszczając Ją od początku do niestworzonego uczestnictwa w naturze Bożej dla zasług Chrystusa, iżby z radością miał do kogo przemówić, zachwycony nieskalaną subtelnością dzieła rąk swoich: „Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja, a nie masz w sobie zmazy" (Pieśń 4, 7), boś Ty Niepokalanie Poczęta!

Jeden ze znanych poetów rzekł: Ze Stwórcą gadam, tam przebywam, gdzie się styka stworzenie ze Stwórcą. Sprostować to trzeba: jeno przez łaskę, wieszczu, natura przyoblека się w charakter boski, nadprzyrodzony, słońcem się przyodziewa jak Ona — Niepokalanie poczęta. Wtedy tylko stworzenie rzuca się w ojcowskie objęcia Stwórcy, gdy szatę godową przywdzieje, słoneczną szatę łaski, jak Niepokalanie Poczęta.

b) *A księżyc pod jej nogami.* — Księżyc w swych fazach zmienny, jest symbolem zmienności i znikomości tego świata. Depcze Maria to, co pożyczonym, kradzionym blaskiem świeci, aby ludzkości pokazać drogę do stałych, własnych promieni Słońca Odwiecznego. Rzucić każe pod nogi księżyc tej ziemi, ze swymi teoriami, z hasłami potrójnej namiętności przytłaczającymi do ziemi.

c) A oto dojrzał — „*na głowie Jej koronę z gwiazd dwunastu*", a woła — gwiazdy migocą światłem przeczystym — nie gasnącym nigdy — któż bowiem odważyłby się wydrzeć choć jeden promyk cnót Niepokalanej? Nikt nie umniejszy stałych, wlanych Boskich, a później także nabytych cnót Marii. Błyszczy korona cnót na głowie Maryi, by olśnić nas przykładem i dźwigać i w burzy dodawać otuchy.

Tak stoi przed każdym z nas ta Niewiasta obleczona w słońce, na symbolicznej podstawie zmnienności, z głową uwieńczoną diademem gwiazd stałości.

II. Nie odwracajmy od Niej wzroku wiary naszej — pióro Boże Ją wychwala, cała tradycja w zachwycie wielbi, a Kościół uroczyście ogłasza Ją Niepokalaną. Bóg przez usta Izajasza, herolda Marii w Starym Zakonie objawia moc Jej cnoty, moc nadaną Jej z Woli bożej: „Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twoim, a nasienem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czychać będziesz na piętę Jej". Nowy Testament nazywa Ją „łaski pełna", o Jej Niepokalaności świadczą pochwały Ojców Kościoła, zarówno greckich jak i łacińskich, wreszcie dogmat nieomylnego papieża Piusa IX z roku 1854:

Ojciec św. powagą Chrystusa, apostoła i swoją orzeka jako dogmat niewzruszony na wszystkie wieki i czasy Niepokalane Poczęcie Boga - Rodzicy Marii, ku czci Przenajświętszej Trójcy, Niepokalanej Dziewicy, ku radości Aniołów, których jest Królową i ludzi, których jest Panią i Matką, ku oświeceniu i ratunkowi wszystkich pokoleń, a ku pohańbieniu i zawstydzeniu piekła. —

Odtąd już wszyscy synowie Kościoła niezbicie wierzyć będą, że Marii pierworodna zmaza nigdy nie dotknęła.

III. Dogmat to wzniosły, niesłychanie ważny. Ożywił on cześć dla Najśw. Marii Dziewicy, ale ożywił też wiarę, dostarczając nam pobudek do wierzenia w inne dogmaty. Ona jedynie jest wyjęta z pod jarzma grzechu natury, stąd wniosek, że wszyscy rodzą się w grzechu pierworodnym. Maria wolna od tej skazy jedynie dla zasług Chrystusa, Syna Swojego, a więc i my jedynie dla zasług Zbawiciela wolni być możemy od grzechu. Przez sakramenty Chrystusa zyskujemy, czy odzyskujemy synostwo Boże. Nie masz zbawienia jeno przez Chrystusa.

Potrzeba nam pomocy Bożej, aby wyrwać nas z cienia śmierci w jaki zepchnął nas grzech.

Bez męki bolesnej i śmierci krzyżowej, nie oglądalibyśmy Boga na wieki. Na wieki od Boga odtrąceni — gdyby nie przyszedł Zbawiciel. A Niepokalana w tych planach Bożych była koniecznie potrzebna.

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu przypomniał człowiekowi jego cel na ziemi. W ustawicznej gonitwie za doczesnością łatwo zapomnieć o szczęściu jedynym, o owych rzeczach wyższych, które jedynie są zdolne zaspokoić wrodzone człowiekowi i żywiołowo silne pragnienie szczęścia. . . . .

Z a k o ń c z e n i e: Gdy naprawdę kogoś kochamy, wszystkiego chcemy się o nim dowiedzieć. — Każdy szczegół jego dotyczący, jest nam niezwykle drogi i miły. Jakiż szczegół — jeśli to można nazwać szczegółem — z życia Matki naszej droższy być może nam, jej dzieciom, niż Niepokalane Poczęcie?

Ten przywilej przygotowujący macierzyństwo Boże z wyroków Trójcy Przenajświętszej i po macierzyństwie najwięcej, podnosi Ją do niedościgłych rejonów graniczących z Bóstwem — iż Ona, Niepokalana, największą osobną cześć odbierać winna od chórów anielskich i kochających ludzkich serc.

Uczcić Niepokalane Poczęcie i dogłębi zrozumieć przywilej „błogosławionej między niewiastami", dopomóż nam Matko Niepokalanie Poczęta. Amen.

Ks. Józef Winkowski.

III niedziela adwentu.

O NADZIEI.

(Nauka trzecia z cyklu o cnotach boskich).

W s t ę p: Boża wielkość cnoty nadziei.
1. P. Jezus jej dawcą.
2. Jej istota.
3. Jej owoce i przymioty.
Z a k o ń c z e n i e: Nadzieja treścią i hasłem naszego życia.

Wzmocnijcie się a nie bójcie się, oto Bóg nasz przyjdzie i zbawi nas. (Iz. 35, 4 — Communio).

Jeden z największych poetów świata, Włoch, Dante Alighieri w arcydziele swego geniuszu, t. zw. „Boskiej Komedii" opisuje, jak to w swej wyobraźni zwiedzając trzy miejsca położone na drugim świecie — piekło, czyściec i niebo, ujrzał na posępnej bramie przybytku wiekuistej kary straszliwy napis głoszący: „Wy, którzy tu wchodzicie, porzućcie wszelką nadzieję". Odczuł on przedziwnie i głęboko zrozumiał jedną z najstraszniejszych kar potępieńców — utratę wszelkiej nadziei i stąd płynącą bezgraniczną rozpacz.

W świetle tej przerażającej prawdy staje przed nami nadprzyrodzona cnota chrześcijańskiej nadziei, jako świetlany, bezcenny dar boży, który w życiu naszym winien niepoślednią odgrywać rolę. W dalszej nauce naszej o cnotach boskich, zastanówmy się z kolei nad chrześcijańską nadzieją. Tym bardziej, że dzisiejsza trzecia niedziela adwentu w swej prześlicznej mszalnej liturgii tak bardzo nas do tej właśnie cnoty wzywa i zachęca.

1. Szatan, duch ciemności i podstępu — *ojciec kłamstwa* (Jan 8, 44), jak go zowie P. Jezus — to ojciec także beznadziejnej rozpaczy. Nosi ją nieszczęsny w swym łonie od wieków i, gdy tylko może, zatruwa nią i zakaża dusze ludzkie. Przeciwnie, Jezus Chrystus, Baranek Boży przybity do drzewa krzyża — jest dawcą, jest ojcem nadprzyrodzonej nadziei. Ona dziecięciem jego serca, jego nauki. Błyszczą na niej purpurowe krople jego krwi najświętszej. Ileż to razy za życia ziemskiego na jego ustach rozbrzmiewały krzepiące słowa: *Ufaj córko* (Mt. 9, 22). *Ufaj synu!* (Mt. 9, 2). One też były niemal ostatnim słowem na jego zamierających wargach. Gdy pełnią pociechy rozjaśniły gasnące oczy dobrego łotra na krzyżu: *Dziś ze mną będziesz w raju!* (Łk. 23, 43). To też św. Paweł głęboko uchwycił i pojął wartość i szczęście chrześcijańskiej nadziei, gdy w liście do Rzymian wołał: *Jako też* (Bóg) *nam wszystkiego z nim* (Synem swoim) *nie darował?* (8, 32).

2. Lecz spytajmy już, czym jest owa nadzieja?

Odpowiada katechizm, że to cnota nadprzyrodzona, przez którą dla zasług Jezusa Chrystusa z ufnością oczekujemy żywota wiecznego i łask potrzebnych do jego osiągnięcia. Podstawą zatem katolickiej nauki o nadziei jest wola wszechmocnego i najmiłosierniejszego Boga, który wszystkich chce zbawić. *Bo przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło* (Łk. 19, 10). *Nie przyszedł Syn Człowieczy dusze tracić, ale zachowywać.* (Łk. 9, 56). Ileż to razy powtarza on miłościwie to radosne dla nas zapewnienie! Nie wolno nam tedy nigdy zapomnieć o ważnej nauce Kościoła, że nadzieja, jako cnota nadprzyrodzona, jakkolwiek związana jest bardzo silnie z łaską uświęcającą, to przecież przez grzech ciężki nie znika z duszy, co byłoby słuszną karą za nieskończoną obrażę Boga. Przeciwnie. Trwa w niej nadal i broni ją przed zabójczą rozpaczą. Każdej chwili gotowa otworzyć upadłemu człowiekowi drogę powrotną do Boga. Zachęca go też do niej słodkimi słowami Ducha św.: *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; choćby były czerwone jak karmazyn, będą białe jak wełna.* (Iz. 1, 18). Oto powód, dla którego Boski Zbawiciel tyle zawsze serca miał dla błądzących i upadłych. Tak miłosiernie opatrywał jątrzące i ropiejące rany ich dusz, że faryzeusze,

którzy oburzali się na nich i brzydzili się nimi, z całym przekąsem i złością zwali go *przyjacielem celników i grzeszników.* (Mt. 11, 19).

3. Prowadzi nas więc cnota chrześcijańskiej nadziei, mimo naszych grzechów i ułomności, pewnym i jasnym szlakiem do nieba. Krzepi nas w trudach, zawodach i bólach ziemskiej wędrówki. Daje pokój sumienia i uciszenie duszy. Ale wymaga też od nas wzamian pewnego wysiłku, który tej cnocie nadaje wielką wartość w oczach bożych i czyni ją bardziej zasługującą. Otóż z naszej strony starać się mamy, aby nadzieja nasza była przede wszystkim s i l n a i w y t r w a ł a. Nawet w największych smutkach i niepowodzeniach życia. Aby była złączona z wielką p o k o r ą, więc z poczuciem naszej wobec Boga nicości i niezasługiwania na jego nagrodę. Wreszcie, aby łączyła się z l ę k i e m zbawiennym, czy też nasze prace, wysiłki starczą choć w części, abyśmy na tę nagrodę zasłużyli. Wszak uczy nas surowo św. Paweł: *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie!* (Fil. 2, 12).

Z a k o ń c z e n i e. Serdecznym owocem dzisiejszego rozważania powinno być nie tylko wzbudzanie aktu naszej cnoty, choćby w tych najprostszych, od dzieciństwa znanych nam słowach: „Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmocny i miłosierny", ale co znacznie ważniejsze, stałe jej praktykowanie w życiu.

Żyjmy w nadziei. Żyjmy i pracujmy, cierpmy i weselmy się z nadzieją! A Bóg, który, jak uczy św. Piotr apostoł: *Nie odwłóczy obietnicy swojej . . . ale cierpliwie sobie poczyna dla nas* (2 P. 3, 9), nagrodzi nas z pewnością bezcenną łaską wytrwania do końca. Tak, jak u kresu tego adwentu nagrodzi nas stokrotnie wypełnieniem naszych najgorętszych życzeń i pragnień, naszej serdecznej nadziei przez oglądanie w żłóbku betleemskim niepojętej tajemnicy Wcielenia swego jedynego Syna. Naszym aktem strzelistym niech będą w tych dniach oczekiwania słowa psalmu Dawida rozbrzmiewające potężnie w zakończeniu wspaniałego hymnu Kościoła: *Te Deum laudamus: In Te Domine speravi — W Tobiem Panie nadzieję położył, niechaj nie będę zawstydzony na wieki.* (Ps. 30, 2). Amen.

IV niedziela adwentu.

O MIŁOŚCI.

(Nauka czwarta z cyklu o cnotach boskich).

W s t ę p: Cnota miłości treścią religii chrześcjańskiej.
1. Przedmiot miłości.
2. Jej konieczność w życiu chrześcijanina.
3. Jej cechy zasadnicze.
Z a k o ń c z e n i e: Żyjmy miłością!

Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają, którzy wzywają go w prawdzie (Ps. 144, 18 — Graduał).

Św. Jan apostoł i ewangelista zostawił nam w jednym ze swoich, Duchem św. natchnionych listów najpiękniejsze ze wszystkich określenie Boga, gdy napisał: *Bóg jest miłością* (1 J. 4, 8). A znowu najpiękniejszą i najważniejszą cechę Kościoła Chrystusowego, jako nadprzyrodzonej społeczności wiernych, przekazali nam nasi praojcowie w tymże Kościele, pierwsi chrześcijanie, którzy zwracając powszechną uwagę ze swoją wzajemną miłością, wywoływali na usta pogańskich obywateli Rzymu okrzyk podziwu i wzruszenia: „Patrzcie, jak oni się miłują!" Tak, pojęcie miłości i cnota miłości są istotnie treścią chrześcijaństwa. Są jakby wrodzoną cechą naszego Kościoła. Jeśli zaś tak jest w rzeczywistości, to jakże doniosłym będzie dla nas dzisiejsze rozważanie o tej przedziwnej i najcenniejszej pomiędzy trzema cnotami boskimi. Szczególnie w tę ostatnią niedzielę adwentu, w przeddzień niemal miłościwego zejścia na ziemię Zbawiciela świata. Poświęćmy więc jej chwilę serdecznego skupienia!

1. Pan Jezus w swoim znanym przykazaniu miłości: *Będziesz miłował Pana Boga twego* itd. (Mk. 12, 30), bardzo jasno określił nam, kogo mianowicie mamy z jego woli miłować. Boga nade wszystko a bliźniego dla Boga. To też słusznie powiedzieć można, że właściwie jedno jest przykazanie i jeden przedmiot miłości — to jest Bóg. Wyjaśnia to głęboko a poprostu św. Jan, wielki nauczyciel miłości: *Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga a brata by swego nienawidził, kłamcą jest.* (1 J. 4, 20). Podobnie jeśli idzie o uczynki miłości. Znów staje przed nami ta niewątpliwa jedność — Bóg i bliźni, Chrystus i bliźni.

Bo oto słuchajcie przedziwnych słów Zbawiciela: *Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.* (Mt. 25, 40). Takie pojęcie i rozumienie miłości objawiło światu jedynie chrześcijaństwo. Próżnobyśmy go szukali u najgłośniejszych nawet i największych filozofów czy mędrców tego świata. Zaiste nauka Jezusa jest najgłębsza, najpiękniejsza i najmilsza. Wskazuje nam ona, jak w bliźnim, nawet obcym, nawet przykrym i wrogim, widzieć mamy zawsze samego Zbawiciela i jego darzyć w nim miłością.

2. Niezmiernie ważną sprawą dla każdego chrześcijanina powinno być głębokie przekonanie o konieczności tej cnoty dla życia nadprzyrodzonego na ziemi, a wiecznego szczęścia w niebie. Pan Jezus nie wahał się przykazania miłości nazwać *największym i pierwszym przykazaniem* (Mt. 22, 38). A św. Paweł, który tak doskonale pojął jego naukę, nie wahał się wołać: *Gdybym . . . miłości nie miał . . . nic nie jestem . . . nic mi nie pomoże!* (1 Kor. 13, 1, 2, 3). To też w owym przesławnym rozdziale listu do Koryntian dobiera coraz wspanialszych wyrazów, by określić wielkość i potęgę tej cnoty. Bez niej wszystkie, by największe czyny, ofiary, wysiłki zostają bez zasługi na niebo. Idą więc niemal na marne. I naodwrót, najdrobniejsze dobre uczynki zyskują wartość wprost nieskończoną. Jest więc, jak z tego widać, cnota miłości miarą naszego stosunku do Boga. Miarą wartości całej naszej religii. Jakże często o tym zapominamy! To też spotykamy nierzadko katolików, którzy się chlubią swą pobożnością, zamiłowaniem praktyk religijnych, pracy, może nawet umartwienia, lecz cóż z tego wszystkiego, gdy ich serce nie tętni prawdziwą miłością Boga i bliźniego. W błędzie są okrutnym i fałszywie rozumieją naukę Jezusowej ewangelii. *Jeśli bym miłości nie miał, . . . nic mi nie pomoże!*

3. Lecz jakaż ma być ta miłość nasza, aby była prawdziwie chrześcijańska? Aby się podobała Bogu?

Uczy nas katechizm, jak to słyszeliśmy już we wstępnej nauce, że ma być najpierw n a d p r z y r o d z o n ą. To jest istnieć ma w nas, żyć i objawiać się ze względu na nieskończoną doskonałość Boga i jego dobroć dla nas. Winna ona być powtóre n a d e w s z y s t k o, co znów odbija się w gotowości poddania się najświętszej woli bożej i pełnienia jej w życiu, nawet z największą ofiarą i poświęceniem. Wszak P. Jezus naucza nas: *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje . . .* (Jan 14, 15). *Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej.* (Jan 15, 10). Ma być wreszcie miłość nasza c z y n n a, więc nieustannie objawiana przez dobre uczynki względem Boga i bliźniego. *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni*

wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. (Mt. 7, 21). Jakaż to więc wielka rzecz ta miłość i jaka jej potęga! Doskonale ocenił ją i pojął św. Augustyn, gdy wołał: „Kochaj i czyń co chcesz!“ Wtedy — dodajmy — na pewno nie zgrzeszysz, przeto i zbawienia łatwiej pewnym będziesz!

Zakończenie. Oto mądra, głęboka i wspaniała nauka chrześcijańska o miłości!

Jakże niestety dalecy jesteśmy od jej wypełniania. Dlatego to w tak małym stopniu udaje się nam być prawdziwymi uczniami i naśladowcami Chrystusa, czyli poprostu prawdziwymi chrześcijanami. Niechże od dziś będzie inaczej! Stoimy oto przed wielką rocznicą zdumiewającego dzieła miłości w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Nieśmy mu miłość za miłość! Na każdy dzień wzbudzajmy akt miłości czynnej i na każdy dzień żądajmy od siebie jej dowodów. Wtedy to napewno i wiara i nadzieja nasza znajdą swoje uzupełnienie, swoją bezcenną koronę w *większej od nich miłości.* (1 Kor. 13, 13). I wtedy te trzy cnoty boskie, które w niedziele adwentowe były przedmiotem naszego pobożnego rozmyślania, po dobrym, chrześcijańskim życiu, wprowadzą nas szczęśliwie do nieba. Jako pamiątkę duchową kończącego się adwentu, jako hasło na życie boże w duszach naszych zabierzmy ze sobą trzy mocne, przepiękne wezwania Mędrca Pańskiego: *Którzy się boicie Pana — wierzcie mu, a nie zginie zapłata wasza! Którzy się boicie Pana, miejcie nadzieję w nim a miłosierdzie jego przyniesie wam wesele! Którzy się boicie Pana, miłujcie go, a będą oświecone serca wasze.* (Syr. 2, 8—10). Światłością, która nie zagaśnie już na wieki. Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.
6. Materiały do druku terminowe upraszamy przesyłać 2 miesiące przed datą odnośnego numeru miesięcznika.